

Łukasz Kołtuniak: Granice współpracy Europy Środkowej

Przekonanie o istnieniu pewnego środkowoeuropejskiego interesu jest dziś w regionie coraz powszechniejsze. Otwarte pozostaje jednak pytanie o charakter i granice przyszłej współpracy państw Europy Środkowo-Wschodniej – pisze Łukasz Kołtuniak dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zwijanie liberalnego projektu”.

Wypalony model

W latach 70. można było odnieść wrażenie, że świat zdąży w kierunku, który doprowadzi wkrótce do tego, że jako „Europa” określana będzie tylko ta część kontynentu, gdzie nie stacjonują sowieckie wojska. Dlatego zjednoczenie, które dokonało się po 1989 roku nie tylko można, ale nawet trzeba rozpatrywać w kategoriach cudu. Gdy przypomnimy sobie Europę Środkową z 1989 roku, naprawdę nie sposób wskazać innej drogi niż szybkie dążenie do „powrotu na Zachód”. Prawdziwe nieszczęście „naszej części Europy” związane jest z okresem historycznym, w jakim się dokonało; tak zwany neoliberalizm nie okazał się najlepszym remedium na bolączki regionu. Tymczasem na Zachodzie jakość życia w stosunku do lat 70. nie uległa poprawie, wróciły zaś problemy, które w okresie powojennego „cudu” wydawały się raz na zawsze zażegnane.

Jednak Europa Środkowa wciąż ma szansę, by raz na zawsze „zasypać podział kontynentu”. Kraje naszego regionu rozwijają się w imponującym tempie. Dystans dzielący nas od „starej Europy” wciąż się zmniejsza. We wszystkich krajach regionu, być może z wyjątkiem Czech, panuje dziś przekonanie o niezbędności integracji europejskiej. Co ciekawe, w tej tak wyklinanej „nacjonalistycznej” części kontynentu poziom euro- optymizmu jest o wiele wyższy niż w Europie Zachodniej.

Prawdziwe nieszczęście „naszej części Europy” związane jest z okresem historycznym, w jakim się dokonało; neoliberalizm nie okazał się najlepszym remedium na bolączki regionu

Pojawiają się jednak problemy poważniejsze, wykraczające poza okres wyborczy. Przykład postawy Francji w sprawie dyrektywy o pracownikach delegowanych

pokazuje, że środkowoeuropejski zwrot nie wszystkim jest na rękę. To, że Zachód skłonny był inwestować w stabilizację Europy Środkowej i stworzyć tu rynek zbytu nie znaczy, że faktycznie przywódcom tamtej części Europy zależy na ostatecznym wyrównaniu różnic. Przykład sprawy fabryki Whirlpoola w Amiens, „hot topicu” francuskich wyborów pokazuje, jak silne jest tam przekonanie „że Wschód bogaci się na nasz koszt”.

Wspólne problemy, różne doświadczenia

Globalizacja powoduje, że do pewnego stopnia problemy społeczno-polityczne zyskują wymiar ogólnoświatowy czy też ogólnoeuropejski. Wszak polemika ostatnich wyborów we Francji, USA czy we Włoszech tak żywo przypominała polskie wybory z 2015 roku, jakby na całym świecie spór „globaliści-populiści” wyznaczał płaszczyznę dyskursu. A jednak istnieje zarazem przekonanie, że drogi obu części kontynentu się rozchodzą. Elity i zwykli obywatele w Europie Środkowej z niepokojem obserwują skrajnie lewicowe tendencje jakie dochodzą do głosu na Zachodzie. Przecież wielu przywódców i liderów opinii w tamtej części Europy nie ukrywa już, że tak naprawdę marzy nie o tak zwanej liberalnej demokracji ale jakiejś formie demokratycznego komunizmu. Pojawiają się też nowe koncepcje narodu, już nie „wielokulturowe”, ale wizje idei narodu, która w jakikolwiek sposób odrywałaby się od kryteriów kulturowych.

Elity i zwykli obywatele w Europie Środkowej z niepokojem obserwują skrajnie lewicowe tendencje jakie dochodzą do głosu na Zachodzie

Dlatego właśnie słuchając zachodnich przywódców, często ciężko oprzeć się wrażeniu przykrego déjà vu. Czy jednak Zachód nie ma prawa do pewnej

przezorności słuchając pewnych głosów z Europy Środkowo-Wschodniej? Problem tkwi w różnicy doświadczeń. My dobrodziejstw wypaczonego marksizmu doświadczyliśmy w takiej formie, że nie chcemy szukać już prawdziwego. Jednak musimy też zrozumieć, że

Hiszpanie, Włosi czy Portugalczycy nie są szczególnie zainteresowani szukaniem drugiego dna idei Franco, Mussoliniego czy Salazara. Oni też już to przerabiali.

Współpraca regionalna ale jaka?

Podstawowym problemem jest zatem zapobieżenie bardziej ideowemu niż kulturowemu podziałowi kontynentu. Projekt europejski powinien zostać oderwany od bieżących politycznych sporów. Jednak Europa Środkowa powinna szukać narzędzi wzmocnienia podmiotowości. Tak zwane „twarde jądro” wiąże się z licznymi zagrożeniami. Przede wszystkim nie wiadomo czy na przykład wspólny minister finansów strefy Euro nie będzie chciał „przywrócić uczciwej konkurencji” co w praktyce może oznaczać zduszenie podstaw wzrostu Europy Środkowej. Dlatego tak naprawdę zarówno kraje takie jak Czechy, Słowacja czy Węgry, jak również Rumunia czy Polska mają w Unii wspólne interesy. Ich celem powinno być zachowanie europejskiej jedności przy jednoczesnym zachowaniu prawa poszczególnych krajów do optymalnych dla ich rozwoju modeli gospodarczych.

Problem tkwi w różnicy doświadczeń. My dobrodziejstw wypaczonego marksizmu doświadczyliśmy w takiej formie, że nie chcemy szukać już prawdziwego

Jaką jednak formułę powinna mieć taka współpraca? Międzymorza, Trójmorza albo luźnych koalicji? Analiza zbieżności i różnic interesów między państwami

Europy Środkowo-Wschodniej skłania do zaproponowania funkcjonalistycznego modelu współpracy. Nie wszystkie państwa regionu chcą angażować się po stronie Zachodu w konflikcie z Rosją. Małe państwa, takie jak Czechy, Słowacja czy Węgry obawiają się nie tylko o los niepodległości ale wręcz swoją narodową egzystencję w razie konfliktu globalnego. Dlatego dla wzmocnienia bezpieczeństwa (w tym na przykład wschodniej flanki NATO) Polska powinna szukać sojuszników w państwach bezpośrednio zainteresowanych (czyli inaczej – zagrożonych) jak na przykład państwa bałtyckie czy Rumunia. W sprawach takich jak wspólny interes w UE czyli na przykład w sprawie pracowników delegowanych można nawet poszukiwać koalicji całego regionu. Grupa Wyszehradzka jest formułą tak docenianą przez państwa członkowskie, że należy stanowczo dążyć do jej zachowania. W pewnych kwestiach V4 może być skutecznym narzędziem w polityce europejskiej.

Najszerszą formą polityki regionalnej jest oczywiście projekt Trójmorza, choć wszystko wskazuje na to, że nie wyjdzie raczej poza sferę polityki transportowej i energetycznej. Nie znaczy to jednak, że nie można zbudować szerszych regionalnych projektów. Powinny one jednak wyjść poza nieco dogmatyczny projekt konfederacji państw regionu, a w ich miejsce powinny powstać projekty nastawione na współpracę w tych sprawach gdzie występuje realna wspólnota interesów.

Polska nie powinna jednak ograniczać swojej aktywności tylko do polityki środkowoeuropejskiej. Obecna sytuacja na Wschodzie pokazuje, że nawet jeśli nie mamy wielu instrumentów realnego wpływu na transformację Ukrainy czy Białorusi, to w sprawie Wschodu Polska wciąż dysponuje zapleczem eksperckim, dzięki któremu

możemy w jakimś stopniu kształtować politykę wschodnią UE. Ważne jest również, by w sprawach bezpieczeństwa – i w wielu innych – nie zamykać się na współpracę ze Skandynawią.

Europa Środkowa ma w pamięci lekcję lat 30., gdy załamanie Zachodu oznaczało dla nas utratę niepodległości. Ciężko zatem wyobrazić sobie, by nasz region mógł poprzeć awanturę zmierzającą do podważenia istniejącego ładu. Powinniśmy jednak dążyć do zyskania realnego wpływu na kształt tego ładu także – a może: przede wszystkim – działając wspólnie.

Łukasz Kołtuniak